

ALEKSANDER GRINFELD

ur. 1922; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, dzieciństwo, okupacja niemiecka, życie codzienne, stosunki polsko-żydowskie, szkolnictwo, przedszkole, freblówka, szkoła, gimnazjum Zamoyskiego, Niemcy

Edukacja przed wojną

Ciocia miała freblówkę na ulicy Przechodniej. To jest mała uliczka w okolicach Bramy Krakowskiej i tego placu, który jest pomiędzy Bernardyńską i Narutowicza. Oczywiście, moja mama próbowała mnie posłać do freblówki do swojej siostry. Ale nic z tego nie wyszło, bo ja byłem wielkim łobuzem. I u cioci, to jak u cioci, można nawet na stół wejść. To w ciągu paru dni przekręciłem im do góry nogami tę freblówkę. I powiedzieli mojej mamie: – Weź sobie swojego gagatka i szukaj dla niego innej instytucji wychowawczej.

Jak ja poszedłem do szkoły, to nie poszedłem do pierwszej klasy tylko do jakiejś wyższej, dlatego że umiałem czytać. A czytać ja się uczyłem, jak moja mama chodziła ze mną przez Krakowskie Przedmieście i ciągnęła mnie za rękę, a ja patrzyłem na szyldy i próbowałem sylabizować. Chodziłem do szkoły podstawowej ćwiczeniówki, ćwiczeniówki męskiej, która była na rogu Narutowicza, to jeszcze nie Narutowicza, na rogu tego dużego placu, gdzie była stara wieża ciśnień i stamtąd odchodziła ulica na dół, Dolna Panny Marii zdaje mi się. Na tym rogu była szkoła, budynek stał trochę w głębi. Przed budynkiem był plac dla uczniów, szkolny. W roku 1934 zdałem egzamin do gimnazjum Zamoyskiego i zostałem przyjęty. W gimnazjum Zamoyskiego uczyłem się aż do wybuchu wojny. Z chwilą kiedy wojna ucichła, otworzono szkołę i mniej więcej po miesiącu zamknięto z powrotem, ponieważ Niemcy tak żądali. Paru nauczycieli aresztowano, dyrektora aresztowano.

W gimnazjum trzeba było się uczyć albo rysunków, albo śpiewu. To ja poszedłem uczyć się śpiewu, bo nie chciałem uczyć się rysunków. Nauczyciel śpiewu robił mi egzamin na początku, żeby mnie wziąć do chóru szkolnego, to powiedział, że mój głos jest do niczego i słuch też. To mnie nie przyjął. Doszliśmy do półroczka i nagle mnie wychowawca zawołał: – Ty nie jesteś ani na rysunkach, ani na śpiewie, nie

będziesz miał stopnia. Prędko idź, zapisz się na rysunki. Na rysunkach nie było problemu, przyjęli każdego.

To było gimnazjum męskie. Nie miałem tam za dużo kolegów. Pamiętam dobrze Ukraińca, z którym się przyjaźniłem. Oni mieszkali niedaleko nas stosunkowo, na Chopina – i myśmy bywali u siebie od czasu do czasu. On się nazywał Bohdan Tymciurak. Jeżeli żyje, to jest w moim wieku.

Szkoła dała mi mocne podstawy, jeżeli chodzi o formowanie mojej osobowości, oprócz tego, że wpłynął na to dom. Ale szkoła dała mi parę bardzo ważnych podstaw. Jeżeli namyślam się nad tym, co ja robiłem w szkole i co mi szkoła dała, to dochodzę do wniosku, że oprócz ukształtowania mojej osobowości szkoła miała [też] wpływ negatywny, jeżeli chodzi o uczniów, którzy szukali okazji, żeby podkreślić swoją wrogość do Żydów.

Data i miejsce nagrania	2006-12-07, Ramat Gan
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Bogumił Lutyński
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"